

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Przed mikrofonem Magdalena Miszewska – zapraszam na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych. Pamiętajcie, jak w październiku rozmawiałam z Ewą Ziębińską o gigantycznym pomniku Józefa Piłsudskiego, który nigdy nie powstał? Jeśli nie bardzo to nic straconego. Znajdziecie ten odcinek na naszej stronie internetowej i w serwisie iTunes, a czemu o tym mówię? Bo niedawno byłam z mikrofonem w Muzeum Rzeźby imienia Ksawerego Dunikowskiego w Warszawie na wystawie poświęconej pomnikom Europy Środkowo-Wschodniej, która jest częścią tego samego projektu badawczego. Ekspozycja pokazuje cykl życia pomników od pomysłu i okoliczności, w których powstały przez odsłonięcie, czasem bardziej samowolne przeróbki aż po rozbiórkę bywa, że spektakularną. O wszystkim opowiedziała mi kuratorka wystawy Agnieszka Tarasiuk.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Pomnik towarzyszy ludzkości już od niemalże jest zarania, od zarania społeczności zorganizowanych.**

AGNIESZKA TARASIUK: Jeżeli pomyślimy o pomnikach, o jakich monumentach czy rzeźbach towarzyszącym pochówkom to rzeczywiście sięgamy do początków ludzkości. I to chyba ma sens, ponieważ prochy bardzo często stanowią taki symboliczny fundament upamiętnień dzisiejszych też. Bardzo często jednak pomniki stawia się poległym bohaterom, zmarłym i ważnym osobom nieżyjącym i bardzo często dramatyzm śmierci stanowi też taki element, wokół którego gromadzi się społeczność. Pomniki służą kształtowaniu zbiorowej tożsamości i ta tożsamość, takie ego narodu, to jak sami o sobie myślimy, kształtuje się na takich dwóch podstawach: sukcesach militarnych, gospodarczych, ale też na rozmiarze ofiary i rozmiarze klęski. Na to też można rywalizować.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Można też rywalizować się na niszczenie pomników, bo to też jest część ich historii. Zwycięzcy budują swoje pomniki, a zanim je zbudują, niszczą zazwyczaj pomniki, które stały tam wcześniej. To też jest element wpływania na to, w jaki sposób społeczeństwo ma tych zwycięzców postrzegać. O kim ma pamiętać, a o kim ma zapomnieć?**

AGNIESZKA TARASIUK: Oczywiście. I to było głównie poddane naszej analizie. Orowadzając oddział Muzeum Narodowego poświęcony rzeźbie, czuliśmy taki zobowiązanie, żeby przyłączyć się do obchodów stulecia niepodległości. Chcieliśmy nie tyle czcić i upamiętniać, co samo czczenie i upamiętnianie poddać analizie, więc w naturalny sposób wybraliśmy rzeźbę pomnikową. Kolekcja Królikarni jest głównie oparta na kolekcji Ksawerego Dunikowskiego, który przez kilkadziesiąt lat tworzył

pomnik. Niektóre z tych pomników zostały zresztą już zburzone albo niedługo będą. Także przyjrzelśmy się temu, jak żyją pomniki. Tak jak Pani powiedziała, jak są burzone, przerabiane i jak zmienia się ich los razem ze zmianą systemów politycznych czy granic. A to sto lat, którego upływ właśnie celebруем w Europie Środkowo-Wschodniej było bardzo burzliwym stuleciem. Wpływy sił zewnętrznych mocarstw, przesunięcia granic, zmiany systemów politycznych, zmiany społeczne, powstawanie nowych organizmów państwowych – to wszystko miało oczywiście bardzo duży wpływ na to, co stawiamy w krajobrazie, jak traktowano pomniki. Tworząc wystawę, staraliśmy się nie zagłębiać się w kwestie historyczne, nie oceniać wydarzeń czy bohaterów historycznych, którym pomniki były poświęcone. Natomiast skupić się na losie samego obiektu, na losie samego pomnika.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I wokół tego losu skonstruowana jest cała wystawa, która chronologicznie nas przeprowadza przez cykl życia takiego pomnika. Cykl ten zaczyna się od warunków, czyli najpierw muszą powstać odpowiednie okoliczności po to, żebyśmy w ogóle wpadli na pomysł wybudowania takiego czy innego pomnika?

AGNIESZKA TARASIUK: Tak, musisz przede wszystkim być siła polityczna i ekonomiczna, która jest w stanie pomnik wystawić. Musi być idea, musi być potrzeba. Musi być też jakieś wspólne rozumienie formy, dlatego w pierwszej sali mamy taką wystawę poświęconą w formie pomnika, a na początku dwudziestego wieku na tą formę składały się główne nurty. Zakorzeniony w dziewiętnastowiecznym akademizmie taki nurt klasyczny, pomniki jako grupy figuratywne albo właśnie łuki triumfalne czy klasyczne formy architektoniczne, ale też jest nurt modernistyczny używany przez artystów czy władze, które mówiły o modernizacji społeczeństw, wierzyły w postęp. To oczywiście zaczyna się na początkach Rosji Radzieckiej – konstruktywizm, ale w naszej historii też mamy takie przykłady. Pokazujemy projekty Marii Jaremy czy Wicińskiego, czy najbardziej zasłużonego pod względem modernistycznych pomników Władysława Hasiora. W warunkach jest jeszcze niezwykle istotne miejsce, które bardzo często narzuca swoje własne warunki albo kusi i determinuje stawianie kolejnych pomników. Takie miejsca jak przecięcia szlaków komunikacyjnych czy górujące nad krajobrazem wzniesienia bardzo często są znaczone pomnikami. Następnie następuje faza adaptacji, kiedy idę adaptuję się do warunków tak fizycznych, jak nośność skały czy siła wiatru, jak warunków społecznych. I tutaj w społeczeństwach demokratycznych rozgrywane są procedury konkursowe czasami skomplikowane, wieloetapowe. Często jest też tak, że bardzo ciekawe idee czy ciekawe pomysły estetyczne nie zdają egzaminu, takiego sprawdzianu realnego, sprawdzianu rzeczywistości. Pokazujemy trzy przykłady konkursów, które właściwie były jakiegoś rodzaju klęską, bardzo ciekawy projekt – konkurs na pomnik zjednoczenia ziem polskich w Gdyni ogłoszony w dwudziestym ósmym roku. Bardzo modernistyczne założenie – to miała być latarnia morska, komunikacją windową połączone przystań z mołem. Pomnik miał stanąć na końcu molo północnego w Gdyni, jak cała Gdynia być taką wizytówką nowoczesnej Polski

lat dwudziestych. W całej Polsce zbierano fundusze, bardzo ciekawe projekty konkursowe. Nigdy nie zrealizowano z braku możliwości organizacyjnych, z braku pieniędzy przede wszystkim. Kolejnym bardzo ważnym konkursem przedwojennym to konkurs na pomnik Marszałka Piłsudskiego. Tutaj udało nam się we współpracy z Narodowym Centrum Kultury odnowić nam znakomity projekt Ivana Meštrovica przesłany na ten konkurs w sierpniu trzydziestego dziewiątego roku.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czyli w najgorszym możliwym momencie.

AGNIESZKA TARASIUK: Wystawia prac konkursowych w wyniku dość też skomplikowanej procedury konkursowej wieloetapowej, jury przychyliło się właśnie do realizacji tego projektu chorwackiego mistrza Ivana Meštrovica. Wystawa otwarta dwudziestego sierpnia trzydziestego dziewiątego roku. Cudem te projekty przetrwały i możemy dzisiaj oglądać. A trzecim konkursem, który omawiamy to konkurs na międzynarodowy pomnik ofiar faszyzmu w Oświęcimiu, konkurs ogłoszony w pięćdziesiątym siódmym roku o takim międzynarodowym, ogólnoswiatowym znaczeniu, jury złożone z wybitnych osobistości pod przewodnictwem Henrego Moore'a. Konkurs znany przede wszystkim z projektu pomnika „Drogi” zgłoszony przez zespół kierowany przez Oskara Hansena. Pomnik „Droga” jest takim sztandarowym, niezrealizowanym dziełem modernizmu. Ten projekt zakładał przekreślenie całego terenu obozu Birkenau szeroką, asfaltową bądź kamienną drogą, która miała w taki symboliczny sposób przekreślać przestrzeń, przeszłość. Natomiast też ważne było to, że baraki, które wyszłyby w obręb tej drogi, miały być rekonstruowane, a reszta obozu miała być oddana upływowi czasu i przyrody. I to zrobiło wielkie wrażenie na Henrym Moorze, na jury i cały czas wydaje nam się taką propozycją zwycięstwa siły natury nad okrucieństwem ludzkim, ale była nie do przyjęcia przez byłych więźniów, przedstawicieli Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, którzy nie mogli pogodzić się z tym właśnie, że obóz nie będzie konserwowany, nie będzie świadectwem historii dla przyszłych pokoleń. I ten konflikt pokazuje i jak wiele grup społecznych bierze udział w tych negocjacjach. To są artyści, to są władze, to są politycy, wtedy bieżąca polityka PRL-u, dla której najważniejszy był udział Armii Czerwonej w oswobodzeniu obozu, byli więźniowie. I w tym samym procesie negocjacji w końcu wybrano trzy zespoły: dwa włoskie i jeden polski, który wspólnie wypracowały projekt pomnika, który na pewno nikogo nie obraża, ale też nie budzi emocji. To też pokazuje jak inaczej działa pomnik niż rzeźba, jak inne warunki musi coś, co jest instalacją artystyczną, jest pokazywane w galerii, a pomnik, który nie działa w przestrzeni sztuki, działa na granicy przestrzeni sztuki, historii i społeczeństwa, władzy, polityki i jak wiele sił tutaj wpływa na formę i zaistnienie pomnika.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W przypadku pomnika jest też pewien dysonans, bo nie zawsze ta waga polityczna, którą on ma albo którą ma mieć według tych, którzy ten pomnik chcą postawić, łączy się z wartością

artystyczną. I ciekawe to jest czy więcej mamy takich pomników właśnie, w których ta wartość artystyczna jest na drugim planie na terenie Europy Środkowo-Wschodniej? Czy tutaj dominowała ta waga polityczna właśnie?

AGNIESZKA TARASIUK: Na pewno w budowie pomnika oraz w tym, jakie emocje on później budzi, polityka jest na pierwszym planie – polityka a często coś więcej niż polityka, świadomość poległych, naszych zmarłych, świadomość konfliktów, które są wciąż żywe. Pokazujemy na wystawie na przykład donos – taką pogrozkę wysłaną w latach dziewięćdziesiątych do Władysława Hasióra przeciwko pomnikowi na Snoczce, który postawiony w sześćdziesiątym szóstym roku, wtedy postawiony ku czci poległym w walce o utrwalenie władzy ludowej. W latach dziewięćdziesiątych przemianowano na poległych po obu stronach w bratobójczych walkach, a ostatnio w dwa tysiące ósmym roku pozbawiony w ogóle statusu upamiętnienia, ale właśnie forma, o którą Pani pyta uratowała ten obiekt, ponieważ rzeźba „Organy” na przełęczu Snoczka na Podhalu Władysława Hasióra została uznana za tak dobry obiekt w sensie estetycznym, artystycznym, że powinna zostać w krajobrazie, pozbawiona tej treści politycznej. I chyba jest to pewnego rodzaju zasada, że dobrej jakości abstrakcyjne pomniki mają większą szansę przetrwać zmiany polityczne. Tak stało się z Zespołem Rzeźbiarskim w Târgu Jiu autorstwa Brancusiego. Nieskończona kolumna to też jest pomnik poległych w pierwszej wojnie światowej. W latach sześćdziesiątych były próby zburzenia go jako pozostałości po przedwojennym królestwie Rumunii, ale właśnie to jak znanym jest dziełem sztuki, jak to jest piękna i czysta forma, uratowało wtedy ten pomnik. Mimo że pomniki mogą budzić bardzo dużo wątpliwości i często wydawać się narzucone przez władzę, to jednak równolegle, równocześnie spełniają taką autentyczną i od dolną potrzebę – potrzebę uczestnictwa wspólnego we wzniesieniu dla całej społeczności momencie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I dlatego pewnie też potem trwają tak żywe dyskusje na temat tego, czy dany pomnik zostawić, czy usunąć? To też jest, jeżeli mówimy już o Dunikowskim problemy pomnika, który stoi w Olsztynie, czyli przewanych przez mieszkańców szubienic. To jest temat, który co kilka lat wraca i ta dyskusja nie ma końca i nie sposób tutaj chyba znaleźć jakiegoś wspólnego rozwiązanie, które zadowoliliby obie strony?

AGNIESZKA TARASIUK: Tak, przykład olsztyński pokazuje jeszcze taki recycling zarówno idei, jak i materii, który dzieje się w życiu pomników. Co ciekawe ten projekt dwóch pylonów z kariatydami Dunikowski stworzył w trzydziestym dziewiątym roku na konkurs uczczenia marszałka Piłsudskiego. Pokazujemy i zdjęcia, i modele z tego projektu z trzydziestego dziewiątego roku. Dziesięć lat później czterdziestym dziewiątym roku Dunikowski bardzo podobny projekt zrealizował w Olsztynie jako pomnik wieczności Armii Czerwonej, który stoi do dziś. Jest rzeczywiście też dobrą konstrukcją rzeźbiarską, dobrze wpisaną w krajobraz, zbudowaną z granitu. Część płyt wokół pomnika z kolei pochodzi z rozebranego w latach czterdziestych mauzoleum marszałka Paula von Hindenburga z Sudawy pod Olsztynkiem, czyli

dokładnie tak jak Pani mówiła, zburzony pomnik wroga posłużył za budulec do postawienia pomnika ówczesnie bardzo ważnego. Natomiast wiemy rzeczywiście, jak Armia Czerwona zachowywała się na terenach, które już były odczytywane jako tereny niemieckie i obecność tego pomnika jest bolesna dla bardzo wielu osób. Więc problem jest oczywiście bardzo trudny i jesteśmy w stanie zrozumieć wszystkie strony tego konfliktu. Jest wpisany do rejestru zabytków, więc nie jest tak łatwo go usunąć, w sensie administracyjnym jest to proste. Wiem, że jest to projekt, nad którym pracuje Instytut Pamięci Narodowej w Podborsku koło Szczecina w muzeum, już utworzonym Muzeum Zimnej Wojny, już w takim miejscu po poligonie atomowym, tajnej bazie nawet wojsko atomowych Armii Czerwonej, utworzyć tam Muzeum Zimnej Wojny, ale też przenosić tam pomniki Armii Czerwonej. Więc jest bardzo możliwe, że ten pomnik olsztyński trafi to Podborska. Staraliśmy pytać, obserwować jak to się działo w innych krajach naszego regionu, bo dominacja Rosji Radzieckiej jest naszym wspólnym doświadczeniem po drugiej wojnie światowej. Jest to bardzo różnie. Te pomniki jednak kojarzą się z milionami poległych i bardzo często są akceptowane mimo zmian politycznych. Ciekawym przykładem jest pomnik Armii Czerwonej w Sofii, który od dwa tysiące dziesiątego roku jest regularnie przemalowywany. To estetycznie też pokazuje taką ciekawą zbieżność między socrealizmem a popkulturą amerykańską, ponieważ te postaci no centralna grupa jest za wysoka, żeby ją przemalować. Natomiast w Cokole też są cztery takie płaskorzeźby figuratywne i te postaci są przemalowywane, a to w bohaterów właśnie amerykańskiej popkultury, a to na różne okazje zazwyczaj antyrosyjskie. Było takie przemalowanie na różowo z napisem, że Bułgaria przeprasza Czechy za sześćdziesiąty ósmy, były rzeźby przebrane w geście solidarności Pusy Rayond. Z kolei inna grupa społeczna w Bułgarii czyści ten pomnik za każdym razem, więc pomnik stał się taką platformą dyskusji społecznej. A w mniejszej skali to samo dotyczyło trochę pomnika wdzięczności Armii Czerwonej w Parku Skaryszewskim, gdzie Warszawiacy, jedni warszawiacy go przemalowywali na czerwono, inni go czyścili, ale pomnik zgodnie z ustawą dekomunizacyjną z dwa tysiące szesnastego roku, ustawą znowelizowaną w grudniu siedemnastego roku został usunięty jesienią dwa tysiące osiemnastego roku. Część tych gruzów pokazujemy na wystawie, bo dalszymi elementami życia pomnika po odsłonięciu i użytkowaniu – użytkowaniu zarówno oficjalnym w czasie składania wieńców i oficjalnych obchodów jak tym subwersywnym użytkowaniu na przykład jak przemalowania, którego dokonują grupy społeczne, które się nie zgadzają z oficjalną wersją historii. Taką ostatnią fazą życia jest to użytkowanie, które bardzo często prowadzi do końca życia pomnika. To w naszej części Europy występuje po kilkudziesięciu, a czasem już po kilku latach i ten rozkład bywa dramatyczny jak wysadzenie pomnika.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Tak w Czechach na przykład było z pomnikiem Stalina.

AGNIESZKA TARASIUK: Największym, a jednocześnie najkrócej trwającym pomnikiem Stalina, który od pięćdziesiątego piątego roku trwał tylko do

sześćdziesiątego drugiego i on rzeczywiście został bardzo spektakularnie wysadzony w powietrze.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A czy coś o nas mówi jako o społeczeństwie to, w jaki sposób traktujemy te pomniki przez, których niechciane? Bo to, że powstaje właśnie jakieś miejsce, w które być może będzie można część z nich przenieść, to jest pomysł w miarę nowy. Do tej pory można było albo pomnik zostawić, albo pomnik zniszczyć.

AGNIESZKA TARASIUK: No na naszym gruncie to jest takie składowiska, cmentarzyska pomników komunizmu są w wielu miejscach. Jest na pewno w Moskwie, gdzie cieszy się wielką popularnością i jest w Budapeszcie takie miejsce. Nasze myślenie o pomnikach mam wrażenie, że rozwija się z czasem. W latach dziewięćdziesiątych po transformacji, na początku lat dziewięćdziesiątych bardzo niewiele pomników usunięto. Tak samo, jak nazwy ulic właściwie zmieniają się teraz bardziej dramatycznie, niż zmieniały się wtedy. Na pierwszy ogień poszedł z oczywistych względów pomnik Feliksa Dzierżyńskiego, którego górę, popiersie prezentujemy w ostatniej sali wystawy. To rzeczywiście był chyba najbardziej nienawidzony przez Warszawiaków pomnik PRL-u i on został rozbity w osiemdziesiątym dziewiątym roku, ale wiele z tych pomników poświęconych Armii Czerwonej czy socjalistycznym bohaterom sobie spokojnie stało przez lata dziewięćdziesiąte i początek dwutysięcznych, a zaczynają przeszkadzać teraz. Jakby ta wizja historii się trochę zmieniała albo krystalizowała. No należało też zadać pytanie, czemu tak się dzieje? Czemu służy ta krystalizacja i rzeczywiście jakie emocje towarzyszą burzeniu pomników?

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Wydaje mi się, że to jest taki sposób ważne, że pomnik może zostać zburzony decyzją nowych władz, ale pomnik też może zostać zburzony decyzją samego społeczeństwa, które nie będzie czekało na to, aż ktoś zdecyduje, czy burzyć go wolno, czy nie.

AGNIESZKA TARASIUK: Tak. To jest chyba podstawowa sprawa, na ile decyzja należy do społeczności a wręcz do społeczności lokalnej, która z tym pomnikiem żyje na co dzień. I wydaje mi się, że przeprowadzanie takich konsultacji jest bardzo ważne. Pokazujemy na wystawie też pomnik, tak zwany pomnik Matki Polki z Sejn, czyli pomnik postawiony na dwudziestopięciolecie PRL-u, przemianowany w osiemdziesiątym pierwszym roku na Matkę Polkę, który przedstawia w dorodną kobietę trzymającą orła w ręku. I został rozebrany też w ramach działań zgodnych z ustawą dekomunizacyjną. Nowela z grudnia siedemnastego roku dawała samorządom trzy miesiące na rozebranie pomników związanych z ustrojami totalitarnymi i wtedy wojewoda, czyli skarb państwa zwracał pieniądze, więc była to ogromna zachęta dla lokalnych samorządów na przeprowadzenie tych prac. Wiem, że burmistrz Sejn pan Arkadiusz Nowalski, który zresztą pomógł nam bardzo w wystawie, zdecydował na to rozebranie. Po pierwsze nie chciał pomnika, który na

cokole miał wyrytych żołnierzy radzieckich, po drugie w planie miasta, w urbanistyce Sejn jakoś ten pomnik mu nie podobał się. Natomiast większość społeczności sejneńskiej jednak ten pomnik polubiła. Nadawali mu przezwiska, nazwali go raz Lilka – to jest jakaś taka lokalna bohaterka raz Agata. Co jest bardzo ciekawe, bo chodziło świętą Agatę, której podobny posąg silnej kobiety stał do niedawna na dziewiętnastowiecznej studni koło kościoła. Więc to jest też ciekawe takie przenikanie wątków religijnych i politycznych. I często w świadomości lokalnej te symbole się jakoś tak w przedziwny sposób przenikają. W każdym razie ten pomnik jednak był lubiany i jako taka opiekuńczy duch Sejn i być może ta wola społeczności lokalnej doprowadzi do tego, że pomnik wróci. Już bez żołnierzy radzieckich na cokole, może nie w centralne miejsce tylko gdzieś nad rzekę, ale myślę, że to dobrze, jeżeli społeczność naprawdę ma coś do powiedzenia i przeprowadzanie takich realnych konsultacji z ludźmi, którzy mieszkają koło pomnika, wydaje się sensowne.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Nie zastanawiałam się nad tym wcześniej, ale wystawa nawiązuje do setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, a ile pomników powstało w Polsce właśnie celebrujących tę rocznicę?

AGNIESZKA TARASIUK: Wiem, że był taki projekt Antoniego Macierewicza jako Ministra Obrony Narodowej, żeby postawić sto pomników na stulecie i nawet odbył się konkurs i ten pomnik, ten projekt w założeniach miał przedstawiać kolumnę, flagę i orła o ile się nie mylę, ale projekty były tak złe, że w końcu zrezygnowano. Potem nastąpiły zmiany personalne w Ministerstwie Obrony Narodowej i nie doszło do tego. Więc były takie pomysły, ale faktycznie chyba nie powstało za dużo tych pomników w tym roku. Mamy pomnikowy, wieloletni program obchodów w ramach, którego powstało naprawdę mnóstwo świetnych inicjatyw kulturalnych: koncertów, filmów, książek, czyli trochę jakbyśmy odchodzili od tego myślenia takiego spiżowego. Warto przypomnieć sobie jak w Polsce Ludowej czczono tysiąclecie Państwa Polskiego postawieniem tysiąca szkół. One mają taką wartość pomnikową, są rozpoznawalnym, modernistycznym projektem, który w latach sześćdziesiątych w takiej jeszcze bardzo ruralnej Polsce, wiejskiej musiały być takim znakiem nowoczesności, ale jednocześnie były bardzo pozytywistyczną ideą, taką rzeczywiście całe pokolenia wykształciły się w szkołach tysiąclatkach. I takie pomniki wydaje mi się, że też są świadectwem takiego nowoczesnego myślenia pozytywistycznego – pomniki, które nie są dominującą rzeźbą, tylko są jakąś inicjatywą. Jest też taki pomnik Jana Pawła Drugiego „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, to jest program stypendialny dla dzieci z mniejszych miejscowości. Pomnik, który jest programem stypendialnym i też chyba tego sobie życzymy – takich pomników, które są społecznie użyteczne. Dwa pomniki ostatnie, najnowsze, które pokazujemy to pomnik ofiar katastrofy smoleńskiej i pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Pokazujemy je głównie, dlatego że no właśnie zaistniały już w czasie wystawą, ale też dlatego, że są na placu Piłsudskiego, czyli dawnym placu Saskim, który to plac

widział naprawdę niejedno, a od pomnika Bohaterów Lojalistów, który wystawiony był przez cara po powstaniu listopadowym oficerom, którzy tłumili powstanie, później przesunięty kawałek dalej na plac Zielony ustąpił miejsca soborowi Aleksandra Niewskiego – cerkwi, która też była jakiegoś rodzaju pomnikiem dominacji carskiej, cerkwi rozebranej natychmiast po odzyskaniu niepodległości. Później wrócił tam konny pomnik księcia Poniatowskiego autorstwa Thordvalsena. Pomnik odlany w tysiąc osiemset trzydziestym roku po wielu przygodach, który też w ramach represji po powstaniu listopadowym dosięgły nawet pomnik. Był w twierdzy Modlin, później był Homlu w rezydencji Paskiewiczów. W dwudziestym trzecim roku wrócił do Warszawy i stanął na placu Saskim. W tysiąc dziewięćset dwudziestym piątym roku odsłonięto grób Nieznanego Żołnierza mający w sobie właśnie prochy nieznanego strzelca ze Lwowa, ale już po kilkunastu latach w czterdziestym pierwszym roku stanęła tam nazistowska V-ka mówiąca o zwycięstwie Niemców na wszystkich frontach. Powstania Warszawskiego w czterdziestym czwartym roku nie przetrwał ani Pałac Saski, ani pomnik księcia Poniatowskiego, ani niemieckie pomniki, a teraz w ciągu ostatniego roku ten plac przeszedł też taką zmianę administracyjną. Został wyłączony z zarządu miasta i oddany pod bezpośredni zarząd wojewody i stanęły dwa nowe pomniki. Więc ten plac jest takim wyjątkowym przykładem palimpsestu pomnikowego, takiego miejsca, gdzie dzieje się dużo w pełnym spektrum zgody i niezgody między władzą a społeczeństwem. To czasami jest aż tak brutalna, jak pomniki carskie czy niemieckie, a czasami te konflikty są delikatniejsze, ale bardzo często właśnie ten moment negocjacji, ścierania się między mieszkańcami, między zarządem miasta a rządem się na tym placu w jakiś sposób materializują. Bardzo ciekawe miejsce.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie